



Wigilijne tęsknoty

I znów Boże Narodzenie zapuka do naszych domów. Zjawia się ciche, tklawe, oczekiwane. Być może wystroi go biała szata śniegu, rozjaśni noc księżycowa, ulubioną kołędę zaśpiewają pod oknem kolednicy. A może nadejdzie czarna, bezśnieżna, z pluskiem deszczu, ze skowytami wicheru, w bladym świetle ulicznych lamp i przygaszonych iluminacji. Tak czy inaczej – spłynie na nasze wioski niepowtarzalną urodą Świętych Wieczorów i znów odrodzi w nas uczucia i myśli, jakie tylko raz w roku wypełniają nasze dusze.

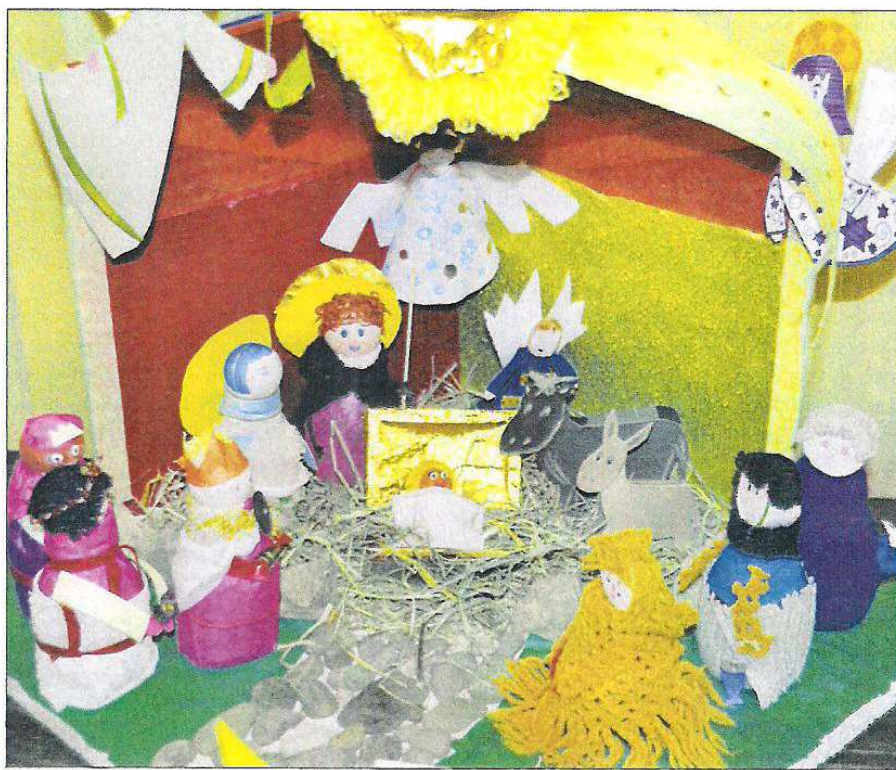
Tylko raz w roku, właśnie w czas Bożego Narodzenia, obudzą się w nas do końca zbadane tęsknoty. Przyjrzyjmy się im bliżej, poznamy ich źródła, siłę, sens. Broń Boże, nie odpędzajmy ich, pozwólmy im krzyknąć, nie kryjmy wzruszeń, może rozpaczliwego szlochu.

Jedną ze słodkich udręk Wigilijnego Wieczoru jest tęsknota za pięknem minionych lat, za rajem dzieciństwa, uskrzydloną młodością, urodą dojrzałego wieku przeżytego

w zdrowiu i pomyślności. Jacy wtedy byliśmy szczęśliwi, choć tak inni! Pokazują to stare fotografie, na których widać przedziwne fryzury, jakieś śmiesznie skrojone ubrania, nasze domy i mieszkania wypełniały staroświeckie meble i przedmioty. Przypominamy sobie, że inne wówczas było nasze pożywienie, prostsze, bez przeklasów, swojskie, wszyscy za potrzebą biegaliśmy na dwór do wychodka, inaczej poruszaliśmy się, bo nie było wszechobecnych jak dziś aut, innymi drogami biegły informacje o świecie, bo nie było telewizorów i komputerów.

Teraz żyjemy na pewno lepiej, z licznymi udogodnieniami jak nowoczesne umeblowanie, centralne ogrzewanie, bieżąca woda, pełne wygod łazienki i toalety, lustra, intymne oświetlenia, ogromne biblioteki, przeróżne urządzenia audio i tele, lśniąca metalicznym blaskiem auta parkujące w garażach o standardzie wyższym niż nasze dawniejsze mieszkania. Mamy prawdziwe cuda w niektórych domach, a

Dokończenie na str. 8



Drodzy Czytelnicy

zapraszamy do lektury świątecznego wydania „Naszej Rodni”. Ten numer ma inny charakter od dotychczasowych. Mniej w nim aktualnych tematów. Więcej uwagi poświęcamy innym sprawom.

Chcemy, by lektura gazety pozwoliła oderwać się Wam od codziennych spraw. Zaczynamy na pierwszej stronie od świątecznych refleksji Alojzego Lyski. Na trzeciej stronie przeczytacie, czym może się pochwalić gmina Bojszowy w kraju - a co dostrzegła ogólnopolska gazeta. Dobrze by się stało, aby również media w Polsce zauważyły tragiczny los Ślązaków w czasie II wojny światowej - pierwsze znaki tego już są, ale czy wystarczy, by zmieniła się powszechna świadomość? Na 6 i 7 stronie proponujemy konkurs dla dzieci. Zachęcamy rodziców i nauczycieli, by namówili je do tej zabawy. To zarazem początek naszego nowego cyklu poświęconego śląskiej mowie. Radny z doktoratem i mający żonę z doktoratem - to w gminie wyjątkowa sytuacja; polecamy wywiad na str. 10. O sportowych pasjach mieszkańców piszemy na str. 11. Jeden z nich mistrzowsko serwuje na korcie, drugi skończył 50 lat, ale chce uprawiać maratońskie biegi. I wreszcie na finał polecamy tekst o Katarzynie Bronkowskiej, która znów okazała się najlepsza w Polsce. Miłej lektury i życzymy pięknych Świąt oraz wszystkiego najlepszego w roku 2010. REDAKCJA

Z okazji świąt Bożego Narodzenia
wszystkiego najlepszego w roku 2010
firmie Wyroba & Wyroba GbR
życzy Paweł

Z okazji świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku życzymy Państwu
wszelkiej pomyślności w życiu osobistym
oraz sukcesów w pracy zawodowej
Niech przy wspólnie śpiewanej kołędzie
w rodzinnym
pełnym radości i ciepła gronie
upłyną piękne chwile
polskiej Wigilii

Przewodniczący
Rady Gminy
Marek Kumor

Wójt
Gminy Bojszowy
Henryk Utrata

MECHANIKA POJAZDOWA

Marcin Kocur
ul. Gościńska 9, 43-220 Bojszowy
tel. 695 931 224

- NAPRAWY BIEŻĄCE
- DIAGNOSTYKA
KOMPUTEROWA
- SILNIKÓW
- REMONTY SILNIKÓW



Rozmowy z pisarką

Jest osobą niezwykle otwartą, komunikatywną i serdeczną - tak zapamiętają Karolinę Wilczyńską uczestnicy spotkania autorskiego, które odbyło się 8 grudnia w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach.

Nadia - główna bohaterka jej książki pt. „Performens” zmęczona miejską gonitwą, postanawia osiedlić się na wsi. Kierowanie swoją prężnie rozwijającą się firmą powierza ambitnemu przyjacielowi... Wbrew pozorom książka nie zalicza się do „ckliwych powiastek o miłości”, to książka o „próbie życia własnym życiem.”

Podczas spotkania pisarka odpowiadała na pytania czytelniczek, związane z powstaniem powieści, swoim życiem zawodowym i osobistym. Chętnie mówiła o swoich licznych przygodach, zainteresowaniach. Zdradziła też, że jej nowa książka jest już gotowa i czeka na wydawcę.

- Bardzo podobała mi się postawa pisarki wobec czytelników, potrafiła nawiązać



Podczas spotkania z pisarką w bibliotece.

miły dialog z rozmówcami nie tylko na temat samej książki. Spodobało mi się jej zainteresowanie historią naszej miejscowości (przedstawioną na obrazach Józefa Kłyka, mieszczących się w bibliotece) - powiedziała jedna z uczestniczek spotkania. Pisarka zafascynowana obrazem „Cygony” opowiadała, jak to „u nas w Kielcach przejeżdżały tabory z Cyganami”.

- Spędziłam z nią tylko 1,5 godz. a już ją polubiłam. To

osoba niezwykle ciepła i... taka ludzka” - po spotkaniu powiedziała Beata, czytelniczka.

Sama pisarka spotkanie podsumowała: - Czytelniczki świetnie, atmosfera pełna ciepła i otwartości. Spędziłam czas jak wśród bliskich znajomych.

Pomimo niekorzystnej aury, podczas spotkania panowała miła i ciepła atmosfera, wynikająca z zaangażowania i serdeczności zarówno pisarki jak i uczestników spotkania. ip

Najważniejsze: zachować spokój

Zachować spokój w każdej sytuacji - to ważna rzecz, o której często przypominają ludzie, którzy otarli się o jakiegokolwiek poważne niebezpieczeństwo. Wydaje się, że ta dewiza życiowa nie tylko może, ale raczej powinna mieć zastosowanie również i dziś, zwłaszcza, jeśli chodzi o zjawisko nazywane swiną grypą i zakodowane literowym zapisem jako AHI/N1.

Media, głównie zaś telewizja, nagłaśniają tę ważną i poważną sprawę, co do której mało kto ma wątpliwości i wcale nie zamierza jej lekceważyć. Robią to

jednak w takim stylu, i z takim przekonaniem, że niejeden początkujący aktor winien się tej sztuki uczyć i nie odchodzić od telewizora. Lektorzy każdej stacji czytając teksty, dotyczące tego tematu, już samym tonem wywołują przerażenie. Dopełnia to wrażenie bardzo często mimika.

Podobnie było w przypadku choroby wściekłych krów. Tak samo lub bardzo podobnie w przypadku ptasiej grypy, tak jest i teraz. I co? Ano i nic. Końca świata nie było, pandemii też udało się uniknąć. Zapłaciły za to krowy i to w niewyobrażalnych ilościach, a w przypadku ptasiej grypy - kurczaki. Wytluczono ile się dało i to podobno był powód do

odtrąbienia ogólnoswiatowego sukcesu. No, ale co teraz wyciąć w pień?

Skoro nie da się niczego ustrzelić spośród grona „braci mniejszych”, no to trzeba dołożyć tym, którzy z racji zajmowanego wysokiego stanowiska w państwie nie zadbali o nasze zdrowie i ociągają się z zakupem podobno skutecznych szczepionek. Zdecydowana większość Polaków, choć nie bagatelizuje tego niebezpieczeństwa, to jednak dość trzeźwo patrzy na całą sprawę, w przeciwieństwie do polityków, zarówno strony rządzącej, jak i opozycji. Pokazują to sondaże, a z nich dość jednoznacznie wynika, że jeszcze na szczęście nie daliśmy się zwariować! rh

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43 - 220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557

poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl
 Nakład: 1400 egz. Druk: ACPokale
 Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

**Zdrowych i pogodnych świąt Bożego
Narodzenia oraz wszystkiego najlepszego
w Nowym Roku 2010 życzy swoim klientom
spółka
EKOREC Lędziny**

ECOREC ogłasza:

Odbiór odpadów komunalnych niesegregowany (zmieszanych) w 2010 r.:

styczeń	luty	marzec	kwiecień	maj	czerwiec
4, 5	15, 16	8, 9	19, 20	10, 11	1, 2
25, 26		29, 30			21, 22

lipiec	sierpień	wrzesień	październik	listopad	grudzień
12, 13	2, 3	13, 14	4, 5	15, 16	6, 7
	23, 24		25, 26		27, 28

Odbiór odpadów segregowanych w 2010 r.

Grupa 1

ULICE: Barwna, Bociania, Ceglana, Cichy Ką Dąbrowa, Domowa, Fabryczna, Gaikowa, Gościń Grobla, Gwardzistów, Gwarna, Jodłowa, Kasztano Klubowa, Kosmonautów, Kręta, Lawendowa, Le: Łączna, Myśliwska, Nowa, Ogrodnicza, Pancerniak Parkowa, Prosta, Równa, Sierpowa, Siewna, Spacero Społeczna Stalmacha, Szeroka, Szczęsna, Szko Świętego Jana, Świętego Józefa, Średnia, Trzcino Wiklinowa, Zakątek, Złoty Łan.

styczeń	luty	marzec	kwiecień	maj	czerwiec
6	17	10	21	12	23

lipiec	sierpień	wrzesień	październik	listopad	grudzień
14	4	15	6	17	8

Odbiór odpadów segregowanych w 2010 r.:

Grupa 2

ULICE: Barć, Bliska, Bojszowska, Bratków, Chmiel Dąbrowskiej, Dolna, Dworzysko, Graniczna, C madzka, Jedlińska, Kłosowa, Korzenicka, Li Lęgowa, Międzyrzeczna, Mokra, Nasypowa, Podle Pomnikowa, Przeczna, Równoległa, Ruchu Op Słoneczna, Skromna, Sportowa, Strumykowa, Sz kowa, Świętojańska, Wałowa, Wiślana, Wolska, Żyti Żubrów.

styczeń	luty	marzec	kwiecień	maj	czerwiec
7	18	11	22	13	24

lipiec	sierpień	wrzesień	październik	listopad	grudzień
15	5	16	7	18	9

Minęła jesień w przedszkolu

Wrzesień i październik były miesiącami obserwacji i diagnozowania umiejętności i wiadomości dzieci w przedszkolu. Po podsumowaniu można zauważyć, jak duże postępy poczyniły dzieci w tym czasie. O dzieci uczęszczające do przedszkola troszczy się logopeda, więc ćwiczenia prowadzące do poprawnej wymowy odbywają się systematycznie i pod fachową opieką.

26 i 27 listopada w przedszkolu i jego oddziałach rodzice mieli możliwość spotkania

się i uzyskania porady doradającego psychologa z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej z Bierunia.

W listopadzie dzieci stały się uczestnikami wycieczki z przedszkola w Bojszowach Starych, Międzyrzecz i do dliny odbyły wycieczkę do Pszczyny, gdzie zwiedzili zagrodę żubrów i muzeum myśliwskie. Część dzieci wzięła udział w wycieczce do Parku.

Listopad tradycyjnie zaczął się w przedszkolu w zabawę i wórkami andrzejkowymi. KWASZ

Gmina w „Muratorze”

W grudniowym numerze „Muratora”, poczytnego miesięcznika poświęconego budowaniu, znajdziemy kilkunastokrotnie bogato ilustrowany artykuł poświęcony Bojszowom.

Nasza gmina stała się wzorcowym przykładem wprowadzania w życie programu ekologicznego. Chodzi o realizowaną w minionych latach wymianę pieców węglowych na ekologiczne z sięgającymi 75% kosztów dopłatami.

Artykuł przypomina, że skorzystało z niej 555 właścicieli domów, 116 zamontowało kolektory słoneczne. Sumarycznie około połowy domów w gminie objętych zostało programem. W tekście znajdziemy również informację o wybudowaniu kanalizacji i finansowaniu przez gminę budowy przydomowych oczyszczalni ścieków.

O wymianie pieców opowiadają w artykule Bronisław Jasiński, kierownik Referatu Ochrony Środowiska w Urzędzie Gminy Jacek Kutnowski z Gminnego Przedsiębiorstwa Komunalnego, wicestarosta Bernard Bednorz i wójt Henryk Utrata.

Czytelnicy w kraju mogą się dowiedzieć z artykułu, że program rozpoczął się od ankiety, którą czytelnicy znaleźli w „Naszej Rodni”. Sondowała ona zainteresowanie udziałem mieszkańców w wymianie pieców. W finansowaniu programu 50% udział miał Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Potem gmina ogłosiła konkurs na dostawców kotłów i instalatorów. Wystarała się również w bankach o możliwość udzielania mieszkańcom kredytów na korzystnych warunkach. Dzięki pokazom pieców mieszkańcy mogli wybrać takie, jaki im odpowiadały. Gmina wynegocjowała również ceny i gwarancje na urządzenia oraz określiła normy jakościowe, które powinny spełniać piece.

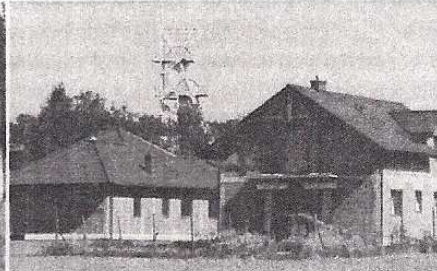
Rezultatem jest czystsze powietrze w gminie, co szczególnie można odczuć zimą. Co nie znaczy, by już wszystko w dziedzinie ekologii udało się zrobić (to już nie wynika z artykułu), ale i tak uczyniono duży krok w tym kierunku. zz

rozmowy o budowaniu

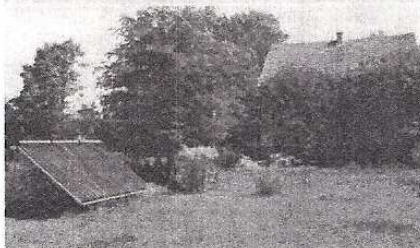
Bojszowy



↑ W gminie Bojszowy pod Tychami widać efekt dopłat – kolektory, a nie widać czarnego dymu



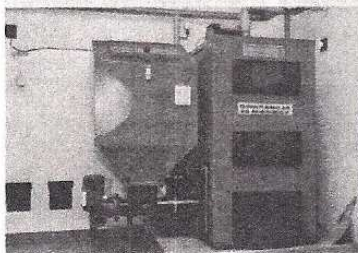
↑ Bojszowy żyją na węglu. Nie ma gazu, mieszkańcy mają najczęściej dopłat węglowy i pałą węglem



↑ Dofinansowano też kolektory słoneczne. Jeśli pałą dachu nie znajdowała się od strony południowej, wyjściem było usytuowanie paneli w ogrodzie

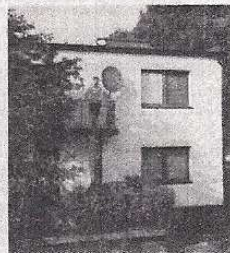


↑ Wielu mieszkańców zdecydowało się na dwie inwestycje – kocioł i kolektor. Ten kolektor ma powierzchnię 5,2 m². Zastąpił elektryczny przepływowy podgrzewacz wody o mocy 24 kWh. Ogrzewa 500 l wody użytkowej. Latem właściciele oszczędzają 150 zł miesięcznie



← Cel programu to wymiana starego kotła na nowoczesny kocioł retortowy, w którym można palić tylko węglem typu groszek. Palenie odpadami zablokowałoby urządzenie

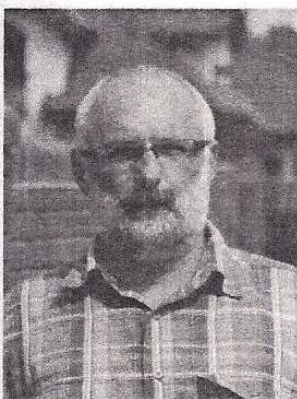
→ Również na starym domu jest kolektor słoneczny. Pan Marcin mieszka z żoną i trzema dziećmi. Mówi: – Oszczędzamy 180 zł miesięcznie, bo zamiast ogrzewać wodę prądem, mamy ciepło z kolektora



↑ **Bronisław Jasiński**
z Urzędu Gminy w Bojszowach:
– Gmina nie jest bezsilna – może pomóc swoim mieszkańcom w działaniach proekologicznych



↑ **Bernard Bednorz**,
wicestarosta powiatu:
– Wybieraliśmy spośród ośmiu rodzajów kotłów, pięciu rodzajów kolektorów oraz ośmiu ekip wykonawczych



↑ **Jacek Kutnowski**, kierownik do spraw technicznych Gminnego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Bojszowach:
– Ludzie dostają wsparcie finansowe, a gmina zyskuje – jest duży ruch budowlany, przybywa mieszkańców

Zebrania strażackie

Zarządy jednostek OSP naszej gminy informują swoich członków, że w trzech terminach lutego i jednym terminie marcowym odbędą się coroczne walne zebrania sprawozdawcze. Obecność strażaków jest

obowiązkowa, dlatego zarząd wcześniej informuje o tym, by można bez przeszkód zaplanować udział w zebraniach.

Kampania sprawozdawcza rozpocznie się zebraniem 13 lutego o godz. 16.00 w jednost-

ce nowobojszowskiej. 27 lutego o godz. 15.00 w OSP Bojszowy, 28 lutego o godz. 15.00 w OSP Świerczyniec i zakończy zebraniem w jednostce OSP Międzyrzecze 13 marca o godz. 17.00. rh

SYLWESTER W PARKU

Wójt Gminy Bojszowy

zaprasza na

POWITANIE NOWEGO ROKU

2010

do Parku Dworskiego w Bojszowach

Impreza rozpocznie się

31 grudnia br. o godzinie 22⁰⁰

i potrwa do godziny 2⁰⁰ po północy

W programie przewidziana jest

zabawa z zespołem

„KWAŚNICA BAVARIAN SHOW”

ZAPRASZAMY!!!

Biegacze podsumowali rok

Bojszowski Klub Biegacza podsumował mijający rok 2 grudnia w Szkole Podstawowej w Bojszowach. Gospodarzem spotkania był Grzegorz Tomala pełniący funkcję opiekuna i trenera. Na zaproszenie bojszowskich biegaczy przybyli: lekkoat-

śląska, zawodów międzywojewódzkich, ogólnopolskich, a nawet europejskich.

Bojszowscy biegacze osiągnęli wysokie lokaty, poprawiali najlepsze wyniki sezonu, bądź ustanawiali rekordy życiowe. Te osiągnięcia dawały przepustkę do startów

oraz 5 km), Daria Prędyś (600 oraz 1.000 m), Aleksandra Piekorz (200 i 600 m). Wśród chłopców Rafał Biolik (600 m i 1.000 m) i Łukasz Kostka (5 km – 22.40,76 – jest to jednocześnie rekord Śląska).

Po omówieniu wyników i prezentacji zdjęć głos zabrał



Łukasz Kostka przyjmuje gratulacje od Marka Kumora i wójta Henryka Utraty, obok Witold Bańka.

leta Witold Bańka oraz wójt Henryk Utrata, przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor i dyrektor szkoły Urszula Parysz. W spotkaniu uczestniczyła kilkunastoosobowa grupa rodziców młodych lekkoatletów. Zgromadzonym zaprezentowano zdjęcia dokumentujące starty uczniów i osiągnięcia sportowe.

Bojszowscy lekkoatleci - zarówno biegacze, jak i chodziarze - w kończącym się roku 2009 wzięli udział w 19 imprezach stadionowych, w tym w jednej halowej. W dwóch przypadkach były to występy zagraniczne - w Metz we Francji oraz w Kownie na Litwie. Poza tym startowali w Spale, Mysłowicach, Rudzie Śląskiej, Kędzierzynie-Koźlu, Zaniemyślu, Bieruniu, Sosnowcu, Bielsku-Białej, Krakowie, Chorzowie, Warszawie, Częstochowie i Zamościu. Dojazdy na zawody odbywały się często na koszt rodziców.

Sezon trwał od 14 stycznia do 4 października, a zawody miały rangę mistrzostw

w zawodach rangi międzynarodowej. Tak było chociażby w przypadku Dawida Tomali, który startując w ogólnopolskim mityngu w chodzie sportowym w Zaniemyślu uzyskał minimum w chodzie na 20 kilometrów, wynoszące 1.24,51

(rekord życiowy), co dało mu nie tylko trzecie miejsce, ale premiowało do startu we Francji. Gdzie przyczynił się walnie do zajęcia w Pucharze Europy III miejsca drużyny naszego kraju, za Włochami i Hiszpanami. Niewiele gorszy wynik uzyskał Grzegorz w Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Kownie, gdzie zajął VII miejsce z czasem 1;25,19. Rekord życiowy Dawida w chodzie na 10 km ustanowiony został podczas zawodów w Krakowie i wynosi 41 minut i 10 sekund.

Oprócz niego swoje rekordy życiowe lub najlepsze wyniki sezonu uzyskali - wśród dziewcząt: Magdalena Marchewka (na 300 metrów), Natalia Mańkowska (na 3 km), Małgorzata Fuchs (na 3

wójt Henryk Utrata, który pogratulował udanych startów i osiągnięcia dobrych wyników i zapewnił, że w przyszłorocznym budżecie znajdą się środki na działalność Klubu Biegacza w kwocie nie mniejszej niż tegoroczna i wynosić będą około 11 tys. zł.

Witold Bańka, akademicki wicemistrz świata w sztafecie 4 x 400 metrów podczas Uniwersjady w Belgradzie, pogratulował uzyskanych wyników i przestrzegał, by nie zrażać się chwilowymi niepowodzeniami, czy słabszą formą, gdyż i jemu też nie wszystko wychodziło tak, jak sobie wymarzył. Ale na tym polega urok sportowej rywalizacji i sztuka jest przegrać, by wkrótce znów móc się cieszyć sukcesem. A poza tym wytrwale i z uporem trenować, trenować i jeszcze raz trenować. Bojszowskim sportowcom życzymy w przyszłym roku dalszych sukcesów i pobijania kolejnych rekordów życiowych. rh

KALENDARIUM 2009

Styczeń:

- 3 stycznia odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku śp. Jana Lysko - strażaka, społecznika, ale przede wszystkim solistę zespołu „Bojszowianie” i chóru „Jutrzenka”;
- przez dwie kolejne niedziele tj. 4-go oraz 11-go stycznia w nowobojszowskim kościele przeprowadzony został XIII Gminny i IX Powiatowy Przegląd Zespołów Kolędowych, w którym zaprezentowało się 29 zespołów z czterech powiatów;
- rozstrzygnięty został konkurs fotograficzny „Gmina Bojszowy w obiektywie”. Na konkurs nadesłano 203 zdjęcia dziesięciu fotografików - amatorów;
- 15 stycznia w hali sportowej doszło do kolejnego spotkania noworocznego emerytów i rencistów z władzami gminy;
- 18 stycznia bojszowscy pszczelarze zebraли się w lokalu Parku Dworskiego na dorocznym spotkaniu noworocznym. Gościem był wójt gminy bojszowskiej;
- 23 w Bibliotece Śląskiej w Katowicach p. Gerhard Chrobok, przedsiębiorca z Bojszów Nowych został laureatem prestiżowej nagrody godła promocyjnego „Śląski Oskard”;
- nowym prezesem czwartoligowego bojszowskiego klubu piłkarskiego został Krzysztof Mijański;
- 25 stycznia w nowobojszowskim kościele odbył się koncert dobroczynny na rzecz Krzysia Jasińskiego - poszkodowanego w wypadku autokarowym w Serbii. Zebrano rekordową kwotę bo prawie 13,5 tysiąca złotych;
- 31 stycznia w bojszowskiej hali sportowej odbyła się gala piłkarska „Dla Krzysia” podczas której rozegrany został mecz w ramach akcji dobroczynnej. Wystąpili gwiazdy sportu pod wodzą Radosława Gilewicza;

Luty

- 12 lutego podczas wykonywania prac kanalizacyjnych w ciągu ul. Dąbrowskiej został wydobyty pocisk moździerzowy z okresu II wojny światowej;
- 12 lutego w programie lokalnym TVP 3 wyemitowano reportaż o Krzysiu Jasińskim;
- 16 lutego na sesji zwyczajnej radni przyjęli dwie uchwały przygotowane przez wójta : w sprawie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy oraz w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego;
- 19 lutego uczniowie bojszowskiego gimnazjum, mianowicie Piotr Lizurej, Andrzej Grzesica i Łukasz Thomke zajęło trzy pierwsze miejsca w powiatowym konkursie informatycznym;
- 23 lutego w Teatrze Rozrywki w Chorzowie podczas obchodów jubileuszu 80-lecia urodzin Kazimierza Kutza wystąpił Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie”;
- 23 lutego członkowie Koła Emerytów i Rencistów w Bojszowach Nowych świętowali 15-lecia działalności;
- 28 lutego zebraniem w jednostce OSP Bojszowy Nowe zakończona została kampania sprawozdawcza w strukturach strażactwa ochotniczego naszej gminy;
- w Świerczyńcu przystąpiono do budowy ponad kilometrowego odcinka kanalizacji podciśnieniowej wraz ze studniami próżniowymi;

Marzec

- 6 marca w auli bojszowskiego gimnazjum otwarto wystawę, poświęconą III Przeglądowi Rękodzieła i Twórczości Ludowej Mieszkańców;
- w marcu gmina złożyła wniosek o budowę wielofunkcyjnego obiektu sportowego z rządowego programu „Moje boisko - Orlik 2012” z lokalizacją w sąsiedztwie boiska piłkarskiego GTS-u;
- 7 marca przy niesprzyjających warunkach pogodowych odbyły się w Bojszowach przy drodze prowadzącej do byłej pompowni FAP XI powiatowe zawody balonów na ogrzane powietrze;

Dokończenie na str. 9

Ślązacy zauważeni w Warszawie

WYSTAWA MUZEUM HISTORII POLSKI

Wojenne rozstania

11.11.2009-12.01.2010

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W WARSZAWIE

Wystawa „Wojenne rozstania” przygotowana została przez Muzeum Historii Polski w Warszawie. Można ją oglądać do 12 stycznia. Przedstawia losy 7 rodzin, których rozdzieliła wojna. Rodzina Lysków z Bojszów jest jedną z nich. Są to dwie rodziny z Generalnej Guberni, dwie z Kresów, jedna z Pomorza, żydowska i śląska - właśnie Lysków.

Wystawa gromadzi listy, fotografie i inne pamiątki, które są świadectwem rozłączenia. Wystawę uzupełnia starannie wydany katalog a właściwie przewodnik po niej liczący ponad 170 stron. To obszerne opracowanie zawiera kalendarium wojennych represji, opisy historii rodzin, zdjęcia. W jednym przypadku losy rodziny pokazano inaczej - jest nim wywiad z Alojzy Lysko na temat historii życia jego ojca i poszukiwań jego grobu.

„Wojenne rozstania - czytamy we wstępie - to opowieść zbudowana z relacji świadków i uczestników wydarzeń. Pokazujemy historie związane z różnymi wariantami polskich losów. (...) Jest tu również historia, w której pojawia się doświadczenie mało znane i często przemilczane, ale typowe dla terenów włączonych do Rzeszy: przymusowe wcielenie do Wehrmachtu.” Mało znane oczywiście z perspektywy Warszawy, a nie setek tysięcy śląskich rodzin dotkniętych takim doświadczeniem. Dlaczego tak się stało, kto przemilczał, trzeba by jednak zapytać właśnie w Warszawie.

Wystawa jest plonem apelu jaki skierowano w listopadzie 2007 r. do Polaków o nadsyła-

nie wspomnień i rodzinnych pamiątek, z kilkudziesięciu które otrzymano, organizatorzy wybrali 6 relacji. Jednej z nich nie nadesłano. Dlaczego zatem znalazła się na wystawie? Organizatorzy tak to tłumaczą: „Alojzy Lysko nie opowiedział o historii swojej rodziny. Nie zrobiłby tego zapewne żaden Ślązak ani Kaszub. Przynajmniej nie poza bezpieczną przestrzenią własnej małej ojczyzny. Nie zrobiłby tego z obawy przed niezrozumieniem i wyobcowaniem, tak bardzo bowiem doświadczenie to odbiega od powszechnego czarno-białego podręcznikowego wyobrażenia na temat II wojny światowej, ale także szerzej - na temat tożsamości narodowej. Temat przymusowej służby Ślązaków w mundurach Wehrmachtu, mimo że od dawna obecny w historiografii, stanowi tabu w powszechnej świadomości

Polaków. Doświadczenie to było jednak udziałem większości Ślązaków. A zdjęcia ojców braci i dziadków, jeśli nie zostały zniszczone pod koniec wojny w obawie przed nadciągającą Armią Czerwoną, przechowywane są dziś w rodzinnych śląskich albumach. Naszym zdaniem brak zapisu doświadczenia ludzi pogranicza stanowiłby ogromną lukę w mozaice wojennej historii rodzin. Alojzy Lysko zgodził się na prośbę Muzeum opowiedzieć historię ojca i wujka, którzy nigdy nie wrócili z frontu wschodniego. Historia ta ma trzy wymiary - osobistego dramatu osierocenia, które stało się udziałem Alojzego, zapisu koszmaru frontu wschodniego i tragicznej śmierci żołnierza, wreszcie - wymiar ważnego świadectwa o zakazanej pamięci w powojennej Polsce.”

Czy ta i inne historie Ślązaków będzie nadal tabu,

przekonamy się po tym jak (i czy w ogóle) będzie się mówić o wystawie, filmie Mariusza Malinowskiego, o którym pisaliśmy w listopadzie, jak będzie się wypełniać luki w pamięci powszechnej świadomości

Polaków. Ile razy będzie o tym mowa w ogólnopolskiej telewizji i radiu, ile poświęci temu tematowi warszawska prasa, a ile największe portale internetowe. Jak napisze się w podręcznikach historii. zz

PS Zanim przekazaliśmy powyższy tekst do druku w „Naszej Rodni”, w katowickim dodatku „Gazety Wyborczej” ukazał się felieton Kazimierza Kutza. Reżyser podejmuje ten sam temat nieobecności śląskich tematów w kulturze polskiej. Pisze o filmie Mariusza Malinowskiego, który miał swą premierę 22 października w Bojszowach, a miesiąc później mogli go obejrzeć widzowie w Katowicach. Kolejne projekcje odbędą się w Gdańsku i Poznaniu.

Kazimierz Kutz o śląskim losie

„Genialny skrót śląskich losów XX wieku” to tytuł felietonu K. Kutza. Autor pisze w nim m.in.:

Dzieje Górnego Śląska są nadal białą plamą w historii współczesnej Polski. Dlatego każdy, kto opowiada prawdę o losach Ślązaków, przyczynia się do jej pomniejszenia, i godzien jest, aby o nim mówić. Właśnie jest ku temu okazja, bo powstał wybitny film dokumentalny Mariusza Malinowskiego pt. „Dzieci Wehrmachtu”. Jest to niezwykły tren o miłości Alojzego Lyski do swojego ojca, którego nigdy nie widział, bo ledwo przyszedł na świat, ojciec poległ w mundurze Wehrmachtu na nizinach Ukrainy. Film jest opowieścią o szukaniu śladów po ojcu i miejscu, w którym zakończył swoje życie.

Alojzy Lysko, wybitny krajan z Bojszów (skąd pochodzi moja babka ze strony matki!), autor kilku ważnych i odważnych książek, w filmie Mariusza Malinowskiego sam staje się bohaterem. Jest „dzieckiem Wehrmachtu”. To ważne pojęcie, które należy rozpowszechniać. Bo jeśli zważyć, że takich jak on były na Śląsku setki tysięcy, wszak oblicza się, że w trakcie wojny wcielono do armii niemieckiej od 300 tys. do pół miliona mężczyzn ze Śląska, i jeśli połowa miała potomstwo, to dochodzą do nas rozmiary tej gigantycznej białej plamy!

Nikt nie opisywał tragedii tego pokolenia. Poza Alojzym Lysko. Jak marnie wyglądać musiało życie śląskich „dzieci Wehrmachtu” nie trudno się domyślić. Jak wielkie było morze cierpienia i poniżeń tego pokolenia, które dziś jest topniejącym gronem emerytowanych niedobitków, wyobrazić sobie nie sposób. Matka Alojzego Lyski jedyne zdjęcie jego ojca w mundurze niemieckim przechowywała w PRL-u w butelce zakopanej w gnoju. Zbliżenie tej butelki, zagnojonej i odpychającej, z ledwo rysującym się konterfektem człowieka w mundurze w środku, jest wstrząsające samo przez się, i zapaści mi oddech; to jeden z tych nielicznych, kilkusekundowych filmowych kadrów, które pamiętać będą zawsze.

Ta butelka wydobyta z bojszowskiego gnoju, z podobizną człowieka przymusowo wcielonemu do Wehrmachtu Alojzego Lyski seniora, jest genialnym skrótami śląskich losów XX wieku. Można dziś kombinować propagandowe spoty i paplać, że ze Śląska płynie „żywa energia”, Katowice będą „miastem ogrodów”, a nawet centrum Kultury Europy, bo dziś można propagować wszystko (jak się ma pieniądze i władzę), więc dobrze byłoby, aby choć raz, z okazji 20-lecia przemiany ustrojowej i odzyskania wolności, rozwiesić, np. z okazji Zaduszek, na całym Śląsku plakaty z ową butelką i podobizną ojca Alojzego Lyski w środku.

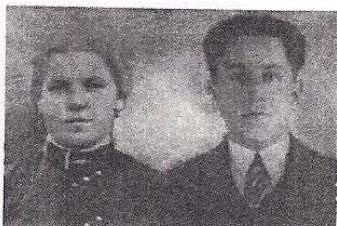
Film „Dzieci Wehrmachtu” Mariusza Malinowskiego pokazywany będzie na kanale Discovery Historia.



AJCZYJ LYSKO
ON ŻYJE
W MOIM SERCU

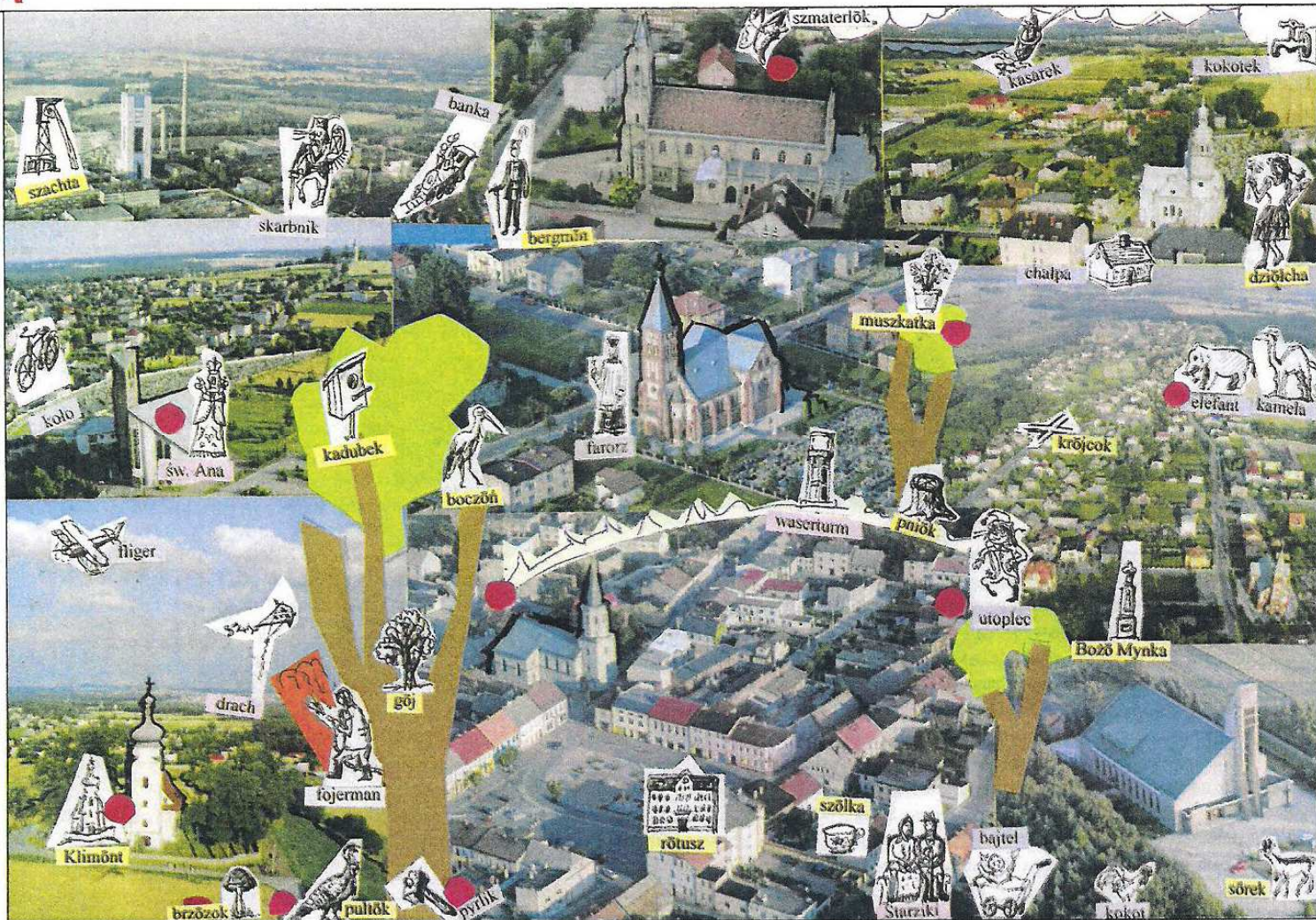
Barbara Klich-Kloczewska: I trudem się pan w czasie wojny. Jaka była pańska rodzina? Czy pamięta pan ojca?

Alojzy Lysko: Ojciec nie wrócił z wojny. Po wojnie nie miałem z nim kontaktów. Po wojnie miałem kontakt z ojcem, ale nie miałem z nim kontaktu. Ojciec nie wrócił z wojny. Po wojnie nie miałem z nim kontaktów. Po wojnie miałem kontakt z ojcem, ale nie miałem z nim kontaktu.



Fotografia Barbara Klich-Kloczewskiej i Alojzego Lyskiego, 8 stycznia 1943
Portrait photo of Barbara Klich and Alojzy Lysko, 8 January 1943

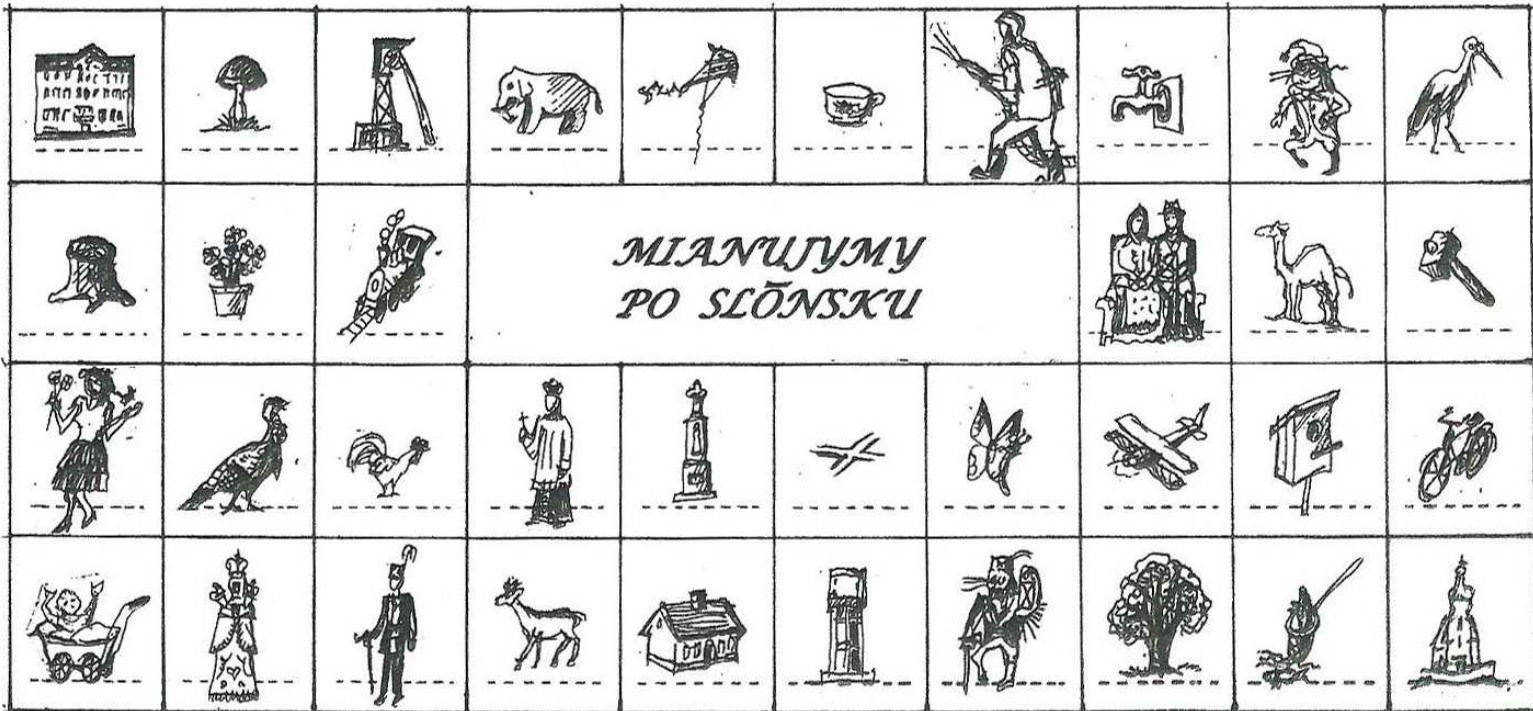
A



bajtel	banka	bergmön	boczön	Bozö Mynka	brzözok	chalpa	drach	
dziótcha	elefant	farorz	fliger	fojerman	gój	kadubek	kameła	
kasarek	<p style="text-align: center;"><i>MIANUSZYCE PO SŁÖNSKU</i></p>						Klimönt	
kokot							Kokotek	
kolo	krójcok	muszkatka	piórik	piórik	piórik	rötusz	skarbnik	
sörek	Starezi	szachta	szölka	szmateriók	sw. Ana	utoplec	waserturm	

B

Zabawa dla dzieci MIANUJEMY PO SŁŌNSKU



Zasady konkursu

Na łamach „Naszej Rodni” wielokrotnie publikowaliśmy teksty w śląszczyźnie choć jeszcze w pisowni nieustalonej czyli nieskodyfikowanej. Teraz prace nad kodyfikacją języka śląskiego praktycznie dobiegły końca. Wiedząc już jak poprawnie i jednakowo pisać po Śląsku, z okazji świąt przygotowaliśmy dla dzieci w wieku 7 – 10 lat (nauczanie początkowe) grę w słowa i obrazki.

Co trzeba zrobić?

Gra polega ona na tym, aby na kolorowej planszy A odnaleźć i dokładnie odczytać wszystkie słowa śląskie. Następnie na kratkowanej planszy B jeszcze raz słowa te przeczytać zwracając uwagę na pisownię. Kolejnym zadaniem będzie odnalezienie na planszy C obrazków, które wcześniej poznaliśmy na kolorowej planszy, wycięcie ich nożyczkami i wklejenie do odpowiedniej kratki na planszy B. Ostatnim zadaniem zabawy będzie naklejenie planszy B na tył planszy A, podpisanie pracy imieniem i nazwiskiem oraz nazwą szkoły oraz klasy i oddanie pracy swojej wychowawczyni.

Będą nagrody

Na prośbę Wójta Gminy w każdej szkole podstawowej gminy spośród prawidłowo wypełnionych prac wybrane będą najstarannie wykonane. Ich autorzy wraz z nauczycielami spotkają się z Wójtem w siedzibie gminy, gdzie wręczone zostaną nagrody i wyróżnienia. Termin spotkania podany będzie w następnym numerze „Naszej Rodni”.

Nasz język

Nasza zabawa z pewnością zaciekawi Czytelników dorosłych, być może i najstarszych mieszkańców, którzy dobrze znają „ślōnsko godka”, bo ją wyssali z mlekiem matki. Przy lekturze tej zabawy być może zrodzą się im wątpliwości, co do nazewnictwa i pisowni. Mieliśmy je i my sami przygotowując tę zabawę. Tak będzie, dopóki język śląski nie wejdzie nam w krew, nie stanie się szczęśliwą naszą osobowością, naszym „ja”. Dużo musi wód w Wiśle upłynąć, zanim to się stanie. Żeby się nie zatracić w swej duchowości, musimy się wybrać na swój język, czyli musimy zacząć! A początki są zawsze trudne.

Będzie ślabikorz czyli elementarz

Pisząc powyższe słowa mamy na myśli swój – naszej gazety – wkład w narodziny języka śląskiego. Pragniemy od przyszłego numeru redagować ślabikorz śląski (elementarz). Wiele ich obecnie w różnych częściach Górnego Śląska powstaje, lecz my chcemy robić ślabikorz historyczny. Bowiem bez poznania własnej historii jest się nikim. A jak się jest nikim – donikąd się zmierzają.

Wydanie ślabikorza jest przedsięwzięciem kosztownym. Gmina może jedynie użyczyć jednej kolumny gazety, cała reszta to albo praca „non profit” albo wsparcie darczyńców. Jeśli osoby lub instytucje z terenu gminy i nie tylko dostrzegają potrzebę pomocy – redakcja prosi o kontakt.

PIERWSZE SPOTKANIE

Od kilku już lat Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu prowadzi oddziały integracyjne. Pracujący w niej nauczyciele starają się, by integracja przebiegała prawidłowo. W szkole działa Kółko Integracji. Uczniowie uczestniczą w spotkaniach w ośrodkach specjalistycznych. 4 listopada pedagog szkolny oraz nauczyciele wspomagający zorganizowali spotkanie integracyjne dla niepełnosprawnych uczniów, rodziców i opiekunów. Spotkanie uświetlili: Andrzej Stylok, prezes Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Radość Życia” wraz z Wiesławą Król, wiceprezesem, Gabriela Kucharczyk, dyrektor szkoły w Świerczyńcu oraz Agnieszka i Maria Madeja.

Jednym z celów spotkania było zintegrowanie rodziców, którzy na co dzień zmagają się z podobnymi problemami. Dorostym uczestnikom przybliżono zagadnienia związane z działalnością stowarzyszenia „Radość Życia”. Głównymi gośćmi byli Andrzej Stylok oraz Teresa Dudzik. Swoimi życiowymi doświadczeniami podzieliła się Agnieszka, do-

rosta niepełnosprawna. Dzieci uczestniczyły w warsztatach plastycznych, w trakcie których malowały i ozdabiały odlewy gipsowe, brały też udział w losowaniu nagród.

– Jako że było to pierwsze spotkanie, obawiałam się o frekwencję. Ku mojemu zaskoczeniu i wielkiej radości, przybyło prawie sto procent zaproszonych. Cieszę się, że pomysł zorganizowania spotkania wzbudził wśród uczestników wielkie zainteresowanie i uznanie. W moim odczuciu istnieje potrzeba kontynuacji tego typu inicjatyw. Idea pozostaje wciąż ta sama – uśmiech na twarzy dziecka i zadowolony rodzic – powiedziała Sylwia Kozioł, pedagog, współorganizatorka spotkania.

10 listopada grupa uczniów wzięła udział w I Powiatowych Warsztatach Plastycznych dla Niepełnosprawnych „Interart 2009”, które odbyły się w Gimnazjum nr 2 w Łędzinach. Wykonane prace zostaną przekazane na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. ❧

PRZYSTĄP DO OFE AXA
Zadzwoń lub wyślij
SMS „OFE”
pod nr 509 235 759

JUBILACI
75 lat

Obchodzili Alojzy Bula
z Bojszów Nowych
Jubilatowi składamy spóźnione
ale najserdeczniesze życzenia

Wigilijne tęsknoty

Dokończenie ze str. 1

jednak z nostalgią, z jakimś wielkim żalem, że kiedyś jednak dotykaliśmy sedna życia – wracamy do tamtych lat. Przejawia się to nie tylko we wspominkach „o starych dobrych czasach”, ale np. w parciu z budową nowych domów ku lesie, w urządzanych w salonach kominkach, otaczaniu się różnorodnymi starociami, wyrobie nalewek i win domowych, a nawet wypieku swojego chleba we własnym piekaroku. Poprzez te i inne zabiegi staramy się przybliżyć urodę prostego życia, pokosztować dawności, przypomnieć sobie smak szczęścia, które bezpowrotnie przeminęło.

Tęskniąc w wigilijną noc za dawnymi laty, ze szczególnym rozrzewnieniem wspominamy najszcześliwiej przeżyte chwile. Każdy nosi swoją długą listę takich chwil: pierwszy dzień w szkole, cudowny wiosenny dzień pierwszej komunii, maturę, szaloną radość z pomyślnie zdanego egzaminu, pierwszy pocałunek, ślub, pierwszą miłość z ukochaną osobą, szczęśliwe urodzenie pierwszego dziecka, ciekawą podróż, wprowadzenie się do własnego domu, jakąś wygraną w totolotka, zdobycie pracy. Ileż takich wydarzeń można wyluskać z każdego życiorysu! Czy nie warto opowiedzieć



je komuś w świąteczny czas, może nagrać przy pomocy dyktafonu, spisać na papierze czy w internetowym blogu? Bo „w życiu ważne są tylko chwile” – mówi piosenka.

Inną wigilijną tęsknotą, która ma nierzadko wymiar swoistego cierpienia, jest pragnienie zobaczenia (lub powrotu do) stron rodzinnych. Najsilniej przeżywają je rodacy, którzy z różnych powodów musieli rozstać się z ojczystą ziemią. Żyją teraz w Niemczech, Irlandii, Anglii, Francji, USA, Hiszpanii i innych krajach. Kiedy nadejdzie czas wigilijnej wieczerzy, łączą się myślami i sercem z najbliższymi. Długim rozmowom wówczas nie ma końca.

Lecz nimi utęsknione dusze i goją bolesne rany rozłąki. Kto nie zakosztował życia na emigracji, nigdy nie pojmie stanów duszy naszych bliskich żyjących za granicami. Dopiero z oddalenia widzą oni całe piękno i prawdę o śląskiej domowinie. Z niezwykłą ostrością dostrzegają każdy zapamiętany fragment rodzinnego krajobrazu: kościół, w którym było się ochrzczonym, szkołę, która otworzyła drzwi do świata, rodzinny dom, w którym spędziło się dzieciństwo jak baśń, boisko, gdzie grało się w futsal.

Wyobraźnia maluje urodę rzek domowych: Wisłę, Gostyń, Korzyniec, Pszczynek, głębokie lasy z ich królem – żubrem, samotną brzozę w polu, gdzie kiedyś przeżyło się czarowny wieczór z ukochaną. Nasi rodacy zamykają oczy i dostrzegają Matkę, która krząta się po podwórku, krąg rozbawionych rówieśników, z którymi kiedyś w ognisku piekło się ziemniaki, doceniają szumne stroje pszczyńskie, podśpiewują melodyjne pieśniczki, przypominają stare obrzędy ludowe i zwyczaję. W ten jeden wieczór – właśnie wigilijny – na obczyźnie widzi się, jak w pigułce całe przebojate i przepiękne dziedzictwo przodków. Wszystko, co pochodzi z rodzinnych stron, jest wysnzione, upragnione, święte. To dla nich jakaś bajka a nie rzeczywistość.

Naszą wspólnotę gminną stanowią dwa pokolenia: młodzi i starzy, dwa różne żywioły życia, jak ogień i woda. Lecz w wigilijny wieczór, pełny tajemnej atmosfery, jakiegoś ciepła i dobroci te dwa niepo-

dzie chyba najbardziej dawa. Tak spędzać będą Narodzenie sieroty, lecz naszej gminie wdowy i niemała grupa wdowców boleć będą nad swym rozłączone małżeństwa, dzieleni narzeczeni i ws: ci, którzy bardzo się kochali, lecz nie mogą być ze sobą. Wczujmy się w ich położenie, niech ich pogodnie obliczenia nie zwodzi. Po ich oczekiwaniach i zachowaniach widać dobrze, że dalej bardzo kochają utraconych bliskich, że wielkiej miłości do ukochanej osoby nie zdoła wytrzeć z pamięci, że bardzo cierpią z powodu tej noty. Syn osierocony, który nie miał matkę (Mamo, czemuś tak wcześnie opuściła?), córki, którym ojca zabrała śmierć (Nie wiemy nawet, jak wyglądał!), córki, które matka zginęła w wypadku samochodowym (Wych-



godzone od wieków pokolenia łączy każdorazowo miłość, bowiem każdy, stary czy młody, kocha lub kochał. Jeśli ukochana osoba żyje i jest blisko – miłość spełnia się, wzajemnie przesyca kochające się dusze, uszczęśliwia. Jednak podczas Wigilii, również tegorocznej dziesiątki, a może setki osób przeżywać będzie święty czas w goryczy samotności, w trwałym i nieodwracalnym rozstaniu z ukochaną osobą, w rozłące spowodowanej różnymi przyczynami. Ich tęsknota za utraconym szczęściem bę-

z domu, powiedziała - Z Bogiem), matka bolała nad utratą syna, który zmarł w kopalni (Taki był mój syn, chciał żyć...), żona, której zmarł na stole operacji (Dlaczego?), albo ta kobieta, która co dzień biegała na cmentarz odwiedzić z tego męża górnik, albo staruszek, który po śmierci swojej wieloletniej towarzyski życia nie potrafił teraz żyć samym sobą.

Nigdy się nie dowiemy, jest głębia ich wigilijnych not, ich pragnień, by się



KALENDARIUM 2009

Dokończenie ze str. 4

- 12 marca władze naszej gminy uczestniczyły w uroczystym wmurowaniu aktu erekcyjnego na budowie przyszłej siedziby starostwa w Bieruniu – Ścierniach,
- 18 marca w tygodniku regionalnym „Echo” ukazał się obszerny wywiad z ks. prob. Leonem Loską, poświęcony w głównej mierze osobie ks. Jerzego Popiełuszki,
- 19 marca w hali sportowej odbył się koncert charytatywny na rzecz Krzysia Jasińskiego. Zaprezentował się zespół „Universe” oraz znany artysta Zbigniew Wodecki i Kabaret Długi,
- w marcu gmina uzyskała ponad 2,9 mln zł dofinansowania z Unii Europejskiej na remont ul. Międzyrzecznej,
- w marcu dwie nowe wiaty przystankowe stanęły w Jedlinie, jedna przy miejscowym kościele, a druga – na ul. Skromnej,
- 26 marca po raz szesnasty z rzędu w sali gimnastycznej świerczyńskiej podstawówki rozegrany został gminny finał turnieju wiedzy pożarniczej i ekologicznej. Dwójka zwycięzców reprezentowała następnie gminę i powiat w finale wojewódzkim w Siewierzu,
- 28 marca na inaugurację rewanżowych rozgrywek piłkarskich IV ligi sezonu 2008/2009 zespół GTS Bojszowy przegrał na własnym boisku z drużyną „Przyszłość” Rogów 1:3,

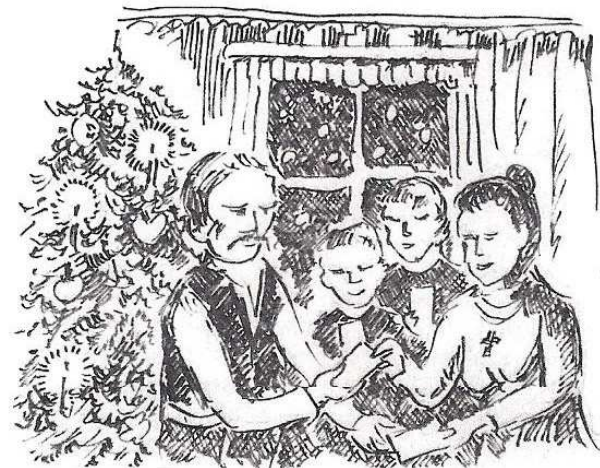
Kwiecień

- po ponad dwu latach upominania się w kopalni „Piast” wyremontowany został drewniany most łączący Bojszowy z Wolą,
- na początku kwietnia bojszowski urząd wydał serię 12-tu kartek pocztowych z reprodukcjami obrazów Józefa Kłyka,
- 8 kwietnia trójka trzecioklasistów z bojszowskiego gimnazjum: Marcin Duży, Adam Kostka i Szymon Urbańczyk zajęli drużynowo I miejsce w powiatowym konkursie wiedzy o bezpieczeństwie w ruchu drogowym,
- 14 kwietnia rozpoczęły się prace związane z remontem dachu kościoła w Międzyrzeczu
- 23 kwietnia w gminie przeprowadzona została powszechna zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego,
- kosztem niemal 19-tu tysięcy złotych na terenie gminy zamontowanych zostało 5 tablic informacyjnych oraz 15 koszy na śmieci,
- na kwietniowej sesji Rady Gminy Bojszowy radni stosowną uchwałą udzielili absolutorium wójtowi za wykonanie budżetu za rok 2008,

Maj

- 3 maja dorocznym zwyczajem z okazji strażackiego święta w jednostce OSP Bojszowy zorganizowano gminny dzień strażaka z udziałem strażaków – seniorów, władz gminy i komendanta KM PSP. Tego samego dnia jednostka nowobojszowska otrzymała nieodpłatnie z KM PSP w Tychach samochód pożarniczy GBA 2/17 Renault,
- 16 maja w finale wojewódzkim TWPiE w Siewierzu wystąpiła trójka, reprezentująca nasz powiat, którą tworzyli: Paweł Burakowski, Krzysztof Wuwer oraz Artur Kuźnik,
- 23 maja na terenach „Trutowiska” w Lędzinach po raz jedenasty strażacy ze wszystkich jednostek OSP obchodzili swoje święto, które połączone zostało ze spartakiadą drużyn MDP,
- 29 maja na terenach sportowo – rekreacyjnych przy szkole w Świerczyńcu rozegrana została IX gminna olimpiada szkół podstawowych,
- 29 maja w kościele w Bojszowach z koncertem gospel po raz drugi wystąpiła niemiecka grupa wokalna People In Motion, której kierownikiem jest rodowita bojszowianka Aleksandra Pukowiec,
- 30 maja w gminie naszej gościliśmy uczestników III Ogólnopolskiego Kongresu Odnowy Wsi. Wizyta związana była z faktem sprzed dwóch lat, kiedy to Bojszowy zostały laureatem konkursu na najpiękniejszą wieś województwa śląskiego,
- 30 maja z okazji Dnia Dziecka w szkołach w Międzyrzeczu i Świerczyńcu zorganizowano pikniki szkolne,
- 31 maja na terenach Dworku Grof w Bojszowach zorganizowana została impreza plenerowa jaką było doroczne ognisko zielonoświątkowe,
- w maju zakończono prace, związane z budową chodnika od ul. Prostej do alei Ks. Popiełuszki, tj. na drodze (ul. Sierpowa) prowadzącej do nowobojszowskiego kościoła,
- w maju firma Raba II przystąpiła w ramach gwarancji do naprawy niektórych obiektów na terenach sportowych przy świerczyńskiej podstawówce. Dokończenie w numerze styczniowym.

Oprac. Roman Horst



zobaczyć z ukochaną osobą. Ile wzruszeń, westchnień, nieraz i rzewnego płaczu towarzyszy ich wspomnieniom na osobności? Tylko kamiennym sercom są obojętne rozłąki, rozstania, rozdarcia, bo nawet ludzie o zwyczajnej wrażliwości serc ciężko przeżywają samotność.

Tych wigilijnych tęsknot nawiedza nas dużo więcej. Trudno uchwycić wszystkie możliwe sytuacje życiowe, kiedy spadają na nas i trapią. Każdy mieszkaniec gminy nosi własne doświadczenia życiowe, więc na swój indywidualny sposób będzie przeżywał święte dni. Najważniejsze, żeby znaleźć odpowiedni czas na chwilę wyciszenia, na

refleksję, może pod choinką, pod świętym obrazem, przy stajence w pustym kościele. Jako ludzie, choćby tylko z tego jednego powodu jesteśmy istotami wyjątkowymi, noszącymi w sobie cechy świętości, nawet więcej: boskości, bo potrafimy otaczać bliskich zmarłych taką pamięcią.

W Noc Wigilijną o północy „Bóg się z Panny narodzi”, a wraz z nim zaświta nadzieja, że życie, które Bóg podarował wszystkim tęskniącym, trwa dalej, więc trzeba otrzeć łzy i dalej iść w przyszły czas, dalej uśmiechać się do poranka nowego dnia i dalej żyć na przekór tęsknocie. Tego Wam życzę gorąco.

Alojzy Lysko



Radny z doktoratem

- O czym jest praca doktorska, którą Pan obronił?

- O tym jak wyglądała średniowieczna Pszczyzna i jej mieszkańcy. Starałem się m.in. zrekonstruować tzw. ciągi sąsiedzkie, czyli ustalić gdzie kto mieszkał.

- Jak to było możliwe?

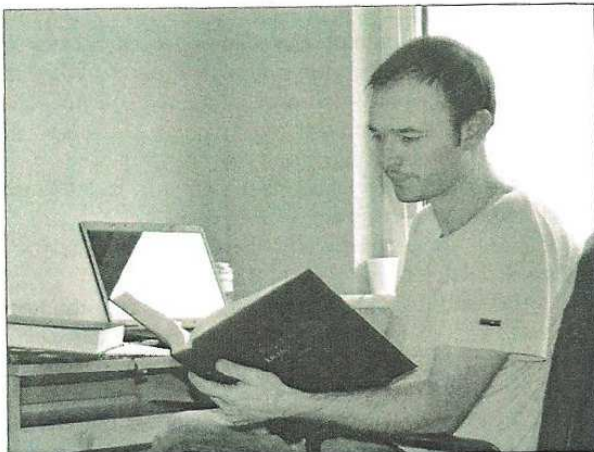
- Na podstawie protokoła rady miejskiej z lat 1466 – 1544. Zapisywano w nim transakcje zawierane między mieszczanami. Rada stanowiła wówczas prawo, więc były tam wszystkie istotne rzeczy dla tej społeczności.

- I to jedno źródło wystarczyło?

- Było jednym z najważniejszych, obok map, źródeł archeologicznych, kronik, urbarzy czy też innych średniowiecznych zapisków. Niestety dokumentów z tak odległej przeszłości miasta jest niewiele. Inne miasta polskie mają o wiele bogatsze źródła, zwłaszcza statystyczne, może dlatego zostały przez historyków dokładniej opisane. W większości publikacji polskich historyków Górnego Śląska znajduje się na marginesie ich zainteresowań badawczych albo nawet poza nimi, na pierwszym miejscu stawiane są inne regiony historyczne Polski.

- Czyli potwierdza Pan to, o czym od lat mówi Alojzy Lysko: Silesiaca non leguntur – o śląskich sprawach się nie rozmawia, nie pisze, nie podejmuje w badaniach naukowych, a przynajmniej nie w takim stopniu jak w innych regionach?

- Tak niestety jeszcze jest. Górnego Śląska i jego spraw nie traktuje się w takim samym stopniu jak reszty kraju. Jest to region trudny, bo pograniczny, wymagający specjalnego podejścia, zrozumienia, a opisuje się go niejako przy okazji podejmowania innych prac badawczych. Jednym z wielu powodów zapóźnienia na polu naukowym jest chociażby wydawanie źródeł. Poza tym w dobie ideologizacji, trudno pisać otwarcie o wszystkim. Wystarczy wspomnieć, jakie kontrowersje wzbudza w Polakach przymusowa służba



Grzegorz Sztoler jest radnym z Międzyrzecza.

w Wehrmachcie zaciągniętych tam śląskich chłopców. To przecież Jacek Kurski z PiS-u wspominał premierowi Tuskomu „dziadka z Wehrmachtu”. My Ślązacy dopiero się otwieramy, ośmielamy się zabierać głos. Ale lepiej późno niż wcale.

- Dlaczego zainteresował się Pan Pszczyną?

- Pochodzę z Brzeźca koło Pszczyny, jestem mieszkańcem Międzyrzecza, a więc żyję na historycznej ziemi pszczyńskiej, to moje dziedzictwo, więc zainteresowanie Pszczyną było naturalne. Zawsze fascynowała mnie też możliwość „wejrzenia” w losy lokalnych społeczności, tym bardziej tych historycznych. A na wspomniany średniowieczny pszczyński protokolarz natrafiłem w czasie studenckiej praktyki w archiwum na zamku w Pszczynie. Wtedy właśnie pomyślałem, że to ciekawe źródło historyczne, które warto wykorzystać w opisie dawnej przestrzeni i społeczności Pszczyny.

- Ile trwała praca nad doktoratem?

- Prawie 10 lat z przerwami.

- To długo.

- Ale w tym czasie zajmowałem się różnymi rzeczami – pisałem książki, wyjechałem na stypendium do USA, pracowałem jako dziennikarz...

- Jak Pan zbierał materiały?

- Jeździłem do archiwów. Poza Pszczyną były to Wrocław, Kraków, Opole. Dzięki memu promotorowi miałem też dostęp do archiwów czeskich. Oprócz tego zbadałem 66 różnych materiałów źródłowych, wykorzystałem ponad 350 opracowań,

które cytuję w swojej pracy.

- Gdyby Józef Klyk miał namalować średniowieczną Pszczynę, to czy mógłby to zrobić na podstawie Pana pracy?

- Oczywiście. Udało mi się ustalić skład mieszczaństwa pszczyńskiego, czym się zajmowali i zabudowę w okresie późnego średniowiecza czyli do połowy XVI w.

- Proszę o tym opowiedzieć.

- W XV wieku na środku rynku stał ratusz. Oprócz domów mieszczan były co najmniej dwa kościoły, młyn, karczmy, szpitale, łaźnia miejska, browar, a nawet dom publiczny. Miasto i osobno zamek otoczone były wałami drewniano-ziemnymi z fosą. Do miasta prowadziły dwie bramy miejskie, a przed zamkiem był jeszcze zwodzony most. Oczywiście zamek wyglądał inaczej niż obecny – miał charakter obronny, gotycki. Ze starego zamku do dziś zachowały się tylko piwnice. Cała miejska zabudowa, z wyjątkiem kościoła, była drewniana, jedynie domy w rynku mogły mieć charakter bardziej reprezentacyjny.

- Miasto pozostawało niezdobyte?

- Powiedzmy, że było je trudno opanować, ale przykład Pszczyny świadczy, że zdobyć można każdą twierdzę – jeśli nie siłą to fortelem. Otóż w 1462 r. żołnierze księcia karniowskiego Jana II Starszego w dzień targowy przebrali za przekupki i niezauważeni weszli do miasta. Opanowali również zamek i osadzili na nim starostę reprezentującego księcia.

- Karniów to miasto na obecnym czeskim Śląsku. Pszczyzna była wówczas miastem czeskim?

- Należała, jak cały Górny Śląsk, do czeskich władców, dlatego wspomniany miejski protokolarz spisany został w języku staroczeskim.

- Jakiej narodowości byli mieszkańcy?

- To jest złe pytanie. Narodowość kształtuje się dopiero w XIX w. W średniowieczu możemy mówić, skąd pochodzili ówczesni mieszkańcy i jakim językiem się posługiwali, a więc próbować określić pochodzenie etniczne mieszkańców Pszczyny (historycy podkreślają, że w średniowieczu istniała świadomość narodu, a nie tożsamość narodu). Pokażna część nosi nazwiska czeskie (morawskie), ale są też przybysze z Małopolski. Nielicznie występują Niemcy i Żydzi. Większość pszczyńców stanowili jednak tutejsi, czyli Ślązacy.

- Sięgając do źródeł musiał Pan posługiwać się różnymi językami.

- Nie miałem problemów z odczytaniem protokolarza – staroczeski okazał się bardzo bliski, bo czytając zapiski wydawało mi się, że słyszę moich śląskich przodków: cęsta, somsieki to wyrazy, które znam z mowy śląskiej. Poza tym w dokumentach kościelnych występował łaciński, a w późniejszych urzędowych niemiecki.

- Wróćmy do średniowiecznej Pszczyny. Kto w niej mieszkał?

- Byli to rzemieślnicy – z budownictwa: garncarze, ceglarze, cieśle, bednarze, kołodzieje; z rzemiosł spożywczych piekarze i piernikarze, rzeźnicy, kucharze, piwowarzy; z rzemiosła tekstylnego sukiennicy, płóciennicy, krawcy; ze skórzanego szewcy. Zajęcia służebne obejmowały łąziebników, bramników-wachterzy, oprócz tego byli słudzy, posłańcy miejscy, kat... W połowie XV wieku miasto mogło liczyć ok. 400 - 500 mieszkańców.

- Czy odnalazł Pan jakieś wzmianki o obecnej gminie Bojszowy?

- O samych Bojszowach nie, ale znalazłem zapis, że 15 czerwca 1512 r. stawili się przed radą miejską czterej mieszkańcy Pszczyny, którzy zaświadczyli, że przyjęty do prawa miejskiego Andrzej Kowarz (czyli kowal) z Międzyrzecza „pochodzi z prawego łoża, z ojca Pawła i matki Małgorzaty, jest wyznania Kościoła rzymskiego, nic złego nie uczynił, co by szkodziło komukolwiek i zachowuje się, jak na dobrego pacholka przystało”. Na tym przykładzie widać, że o przyjęciu w krąg mieszczan decydowało świadectwo aż 4 obywateli miasta. Zapis ten dowodzi również, iż Międzyrzecze było rozwiniętą gospodarczo wsią, a mieszkającym w niej chłopom nie brakowało inwencji, by przeniknąć do miast i stawszy się mieszczanami, rozwijać się zawodowo.

- Po co Panu tytuł doktorski?

- Tak naprawdę obroniłem doktorat tylko dla siebie. W niczym mi on nie pomaga, ale szkoda mi było go nie napisać, mając wiedzę, którą do tej pory zdobyłem.

- Chciał Pan dorównać żonie Urszuli, która ma go od kilku lat?

- Na pewno też. Ona była lepsza ode mnie, bo pracę poświęconą społeczności parafialnej Miedźnej, do której należało również Międzyrzecze, ukończyła w 4 lata.

- Co dalej? Czy się Pan teraz zajmie?

- Mam parę projektów wydawniczych. Jeden z nich związany jest z moją babką Jadwigą Lazar z domu Godziek, która zmarła we wrześniu, ale zdążyła pomóc mi w zgromadzeniu materiałów do następnej książki o historii mojej rodziny z Brzeźca. Będzie się nazywała „Dom trzech pokoleń” i zawarłem w niej również historię mojego pradziadka Augustyna Godzka, który otrzymał tytuł „Sprawiedliwy wśród narodów świata” za ratowanie Żydów podczas II wojny światowej.

- Gratuluję doktoratu i życzę spełnienia zamierzeń wydawniczych.

- Dziękuję i życzę Redakcji i Czytelnikom „Naszej Rodni” spokojnych Świąt.

Rozmawiał z

Tenisowy mistrz samorządowców

- Prawie 15 lat temu, gdy pracowałem w wojsku, nie miał kto jechać na wojewódzki turniej tenisowy rozgrywany. Wysłali mnie, niczego tam nie zdobyłem, ale tak złapałem „bakcyła” - wspomina Marek Kumor, przewodniczący Rady Gminy w Bojszowach. Od tej pory regularnie grywa w tenisa ziemnego. Od 2004 roku jest zrzeszony w sekcji tenisowej KS Piast działającej w Nowym Bieruniu.

Ale jego prawdziwe tenisowe początki sięgają połowy lat 70. ubiegłego wieku. Wtedy to na światowych kortach odnosił sukcesy Wojciech Fibak, najlepszy jak do tej pory polski tenisista. Kilku chłopców z Międzyrzecza postanowiło go naśladować i zrobili sobie prawdziwy kort. Zdjęli darń, udeptali ziemię i tak powstał kort ziemny. Do tenisowych zapaleńców należeli również: Antoni Sosna, długoletni organista i Stefan Kucz. Mecze przy szkole toczyły się od rana do wieczora. Chłopcy grając przy pomocy rakiet wyciętych z



Marek Kumor na każdych zawodach promuje gminę.

dykty, doszli do takiej wprawy, że pokonali lepszych od siebie licealistów z Pszczyny.

Zainteresowanie tym sportem wróciło po 20 latach. By wystą-

pić w wojskowym turnieju, M. Kumor kupił rakietę tenisową, żał było patrzeć, jak wisi na kołku i zaczął grać.

Ćwiczy grę w tenisa 2 ra-

zy w tygodniu, zimą w hali w Pszczynie, a czasem jak pogoda pozwala, również na świeżym powietrzu.

- Dla zdrowia człowiek musi się ruszać, lubię to robić. Poza tym sport uspokaja nerwy - mówi M. Kumor. Oprócz tenisa grywa też w siatkówkę i piłkę nożną, można go spotkać na basenie. Do tenisowej zabawy wciągnął żonę i razem uczestniczą w turniejach w tzw. miksie. W tym roku zajęli drugie miejsce podczas zwodów na Słowacji.

Podczas halowych mistrzostw tenisowych samorządowców, które odbyły się w końcu listopada w Tarnowie był najlepszy w kraju. To, jak do tej pory, jego największe osiągnięcie. Na zawodach wystąpił w kategorii VIP - obejmującej prezydentów, marszałków województwa, starostów, przewodniczących rad i sejmików oraz ich zastępców.

Mistrzostwa rozgrywano do dwóch wygranych setów. W meczach grupowych pokonał wiceprezydenta Tomaszowa Maz.

oraz wójta Wąsewa. W spotkaniu decydującym o awansie do finału, zdobył zwycięski punkt w dramatycznym tiebreaku 7:6 z wójtem Kobylej Góry (wielokrotnym medalistą w tenisie ziemnym oraz ping-pongu).

- Wyczerpujące fizycznie grupowe mecze, na bardzo trudnej nawierzchni z przeciwnikami, którzy niejednokrotnie trenują z osobami grającymi zawodowo, nie nastrajały mnie optymistycznie przed finałem. Zagrałem w nim ze znacznie młodszym burmistrzem miasta Ryki. Mecz był zażarty, obfitował w wiele wymian i dobre forhendy. Prawie wszystkie gemy graliśmy na tzw. przewagi, kiedy to trzeba trzymać nerwy na wodzy i nie dać się sprowokować przeciwnikowi. Sądzę, że więcej opanowania oraz żelazne nerwy pomogły mi w zwycięstwie 6:1, 6:2. Zawsze na zawodach występuję w koszulce z nazwą „Bojszowy” i w ten sposób również promuję naszą gminę - kończy swą relację M. Kumor. zz

Wystartuje w maratonie

- Nie chodzi o wynik, ale satysfakcję i przebywanie ze sobą. To jest nasz sposób na życie - opowiada Józef Fuchs i jego dzieci: 20-latek Andrzej i gimnazjalistka Małgosia. W tym roku wystąpili razem w biegu Od Jana do Jana. Był to jeden z wielu wspólnych startów. Gdy rozmawialiśmy po biegu, widać było, że cieszy ich

to, co robią. - Żyjemy sportem, trenujemy na co dzień, a w soboty i niedziele poważnie startujemy w zawodach - opowiadają.

Dla Józefa Fuchsa, który skończył niedawno 50 lat, to najlepszy sposób na utrzymanie młodzieńczej sylwetki i zdrowie. - Nigdy nie miałem tak dobrych wyników: cukier, cholesterol,

waga - wszystko na najlepszym poziomie.

A wszystko zaczęło się od... Małgosi. Od kilku lat trenuje chód w szkolnym Klubie Biegacza pod okiem Grzegorza Tomali. W jej ślady z czasem poszli brat i tata. Wzajemnie się zachęcali. - Biegam systematycznie - opowiada J. Fuchs - 3 razy w

tygodniu, po 10 km i w niedzielę, łącznie 40 km tygodniowo. Okazuje się, że jak się chce, to się znajdzie się na to czas, który do tej pory był marnowany. Mam za domem wspaniałe lasy i tam robimy z synem kilka rundek. On jako młodszy biegnie szybciej swoim rytmem, a ja swoim.

- Przed trzema laty zacząłem od półgodzinnych biegów 3 razy w tygodniu. Wedle zaleceń: 3 x 30 x 130. Ta trzecia liczba oznacza tętno. Wykorzystywałem zalecenia treningowe Jerzego Skarzyńskiego. Oprócz biegów Fuchsowie trenują rozciąganie w mini-siłowni, którą zrobili w domu, co najmniej raz w tygodniu ćwiczą pływanie, dbają też o zdrowe odżywianie.

Jeszcze więcej przebiega syn Andrzej. Potem razem startują w różnych biegach ulicznych - przeważnie na 10 km. Ostatnio w Tychach na zawodach z okazji 75-lecia miasta Andrzej był I. w swojej kategorii - a startuje w najtrudniejszej obejmującej uczestników w wieku 20 - 29 lat, czyli wyczynowo (i zawodowo) biegających sportowców.

Wcześniej 3 miejsce zajął w Czeladzi. Ojciec i syn startowali w tym sezonie między innymi w Nowym Sączu, Knurowie, Imielinie, Mysłowicach... W zawodach tych brało udział od 300 do nawet 500 zawodników.

- Sport jest moją pasją, lubię go uprawiać, żyję nim. Mam dużo satysfakcji z tego powodu i poznaję wielu fajnych ludzi - zauważa Małgosia startująca w chodzie na 3 i 5 km.

- To jest też nasz sposób na wspólne spędzanie wolnego czasu, daje nam radość - mówią.

Z czym konkuruje Józef Fuchs? - Nie zabiegam o miejsce na podium. Zwykle jestem na mecie w połowie stawki. Rywalizuję ze swoim wynikiem, poprawiam rekordy życiowe. Teraz to są 52 minuty na 10 km, a zamierzam w przyszłym sezonie zejść poniżej 50 minut - odpowiada.

W planach na rok 2010 ma start w maratonie w Poznaniu albo we Wrocławiu. Zanim jednak do tego dojdzie, spróbuje 11 kwietnia swoich sił na połowie krótszym dystansie na zawodach w Dąbrowie Górniczej. zz

Józef Fuchs i jego dzieci: 20-latek Andrzej i gimnazjalistka Małgosia.



Przyjemnie jest wygrywać

Katarzyna Bronkowska z Bojszów Nowych wraz z asystentem Wojciechem Krosnym oraz modelką Katarzyną Wanke po raz drugi wygrała ogólnopolski konkurs fryzjerski Wella Trend Vision a Word '09. Dzięki temu mogli wziąć udział w konkursie światowym, który odbył się w tym roku w Berlinie.

Dokładnie przed 2 laty pisaliśmy o pierwszym konkursie pani Katarzyny i wyjeździe do Barcelony. – Udział w tamtym konkursie bardzo mi pomógł. Dzięki niemu nabrałam pewności siebie i otwarłam własny salon fryzjerski w Tychach – opowiada.

Konkurs, do którego przystąpiła w tym roku, był trzyetapowy. Do końca sierpnia należało opracować fryzurę zgodną z jednym spośród 4 trendów, które w tym roku proponuje firma Wella.

Do tego trzeba było znaleźć modelkę, zrobić fryzurę, makijaż i do końca sierpnia wysłać zdjęcie do Warszawy. Do II etapu przeszło 12 najlepszych prac fryzjerskich. W kolejnym etapie wybierano spośród nich 6 najlepszych. Po koniec września zaproszono ich do Warszawy. Musieli w ciągu 3 godzin wykonać fryzurę. Jurorzy oceniali nie tylko włosy, ale i makijaż oraz ubiór modelek.

11 października w reprezentacyjnym budynku Focus w Warszawie odbyła się uroczysta gala z udziałem pół tysiąca gości, na której ogłoszono wyniki czyli zwycięstwo nowobojszowianki. Na scenie z telebimami odbywały się występy artystów tancerzy i akrobatów. Firma przedstawiała mijające trendy oraz nowe na przyszły rok. Wszystko miało niezwykle widowiskową oprawę. Finałem konkursu była uroczysta kolacja, podczas której wystąpiła Dorota Rabczewska.

Zwycięzcy na scenie podczas gali w Warszawie



Katarzyna Bronkowska (w środku), Wojciech Krosny oraz modelka Katarzyna Wanke - tak zaprezentowała się w Berlinie.

Tylko laureat pierwszego miejsca reprezentował Polskę na światowym konkursie, który w tym roku odbył się w Berlinie. 1 listopada w hali nieczynnego lotniska Tempelhof spotkało się 2,5 tys. gości z 94 państw.

- Już wysiadając z samolotu – opowiada pani Katarzyna – mogliśmy zauważyć, kto przyjechał na konkurs. Wysokie, szczupłe z „turbanami” na głowach i czapkach, to na pewno były modelki, a ubrani fantazyjnie towarzyszący im ludzie to fryzjerzy. Potem wszyscy spotkaliśmy się w jednym hotelu, ale każdy do końca ukrywał,

co przygotował na konkurs. Nakrycia zdejmowano dopiero na sali podczas pokazu.

Jest to wielogodzinny maraton - jeszcze większe widowisko niż w Warszawie, bo trwa dla uczestników od godz. 13. do 2. w nocy, a gala dla gości od godz. 18. Podczas prób uczymy się, jak wystąpić na gali. Prezentacja polega na tym, że każda modelka rytmicznym krokiem wkracza na scenę, gdzie pokazywana jest przez 20 sekund. W tym czasie kamera robi najazd i na wielkim telebimie pojawia się zbliżenie fryzury. Po raz drugi maszerujemy na scenie z

flagami narodowymi, co przypomina trochę pokaz zespołów narodowych podczas olimpiady.

Na najlepsze kreacje głosuje publiczność czyli międzynarodowe ekipy fryzjerskie (z Polski przyjechało 20 osób). Zasada jest taka, że nie można wskazać reprezentantki swojego kraju. Wybiera też jury. Na tej podstawie wyłaniani są zwycięzcy. Podawane są tylko trzy pierwsze miejsca. W tym roku zwyciężyła fryzura z Irlandii (konkurencja „kolor”) oraz Niemcy (konkurencja „młody talent”).

W czasie godzinnej przerwy wszyscy udają się do hotelu, by się przebrać w stroje wieczorowe. W tym czasie rozbierana jest część sceny i przygotowuje się parkiet do tańczenia, a stoły do kolacji, zmieniana jest też dekoracja. Podczas zabawy uczestnicy konkursu mogą swobodnie porozmawiać ze sobą. Jest to też dobra okazja do nawiązywania kontaktów, wymiany doświadczeń, spotkania znajomych

Jedna z fryzur, której autorką jest Katarzyna Bronkowska.



i nawiązywania nowych znajomości, poszerzania horyzontów, rozmów ze stylistami.

- Jestem zadowolona z występu naszej ekipy na konkursie, sądzę, że godnie reprezentowaliśmy Polskę. Lubię podejmować takie wyzwania; sprawia mi dużą przyjemność robienie czegoś innego - mówi K. Bronkowska.

Widać, że podchodzi do tego, czym się zajmuje z pasją. Pasja - to słowo okazuje się dla niej najważniejsze. - Mój zawód to moja pasja i lubię pracować z ludźmi, którzy ją mają - choć nie jest łatwo ich znaleźć - dodaje.

Pragnie ciągle się rozwijać, co rozumie przez podnoszenie sobie poprzeczki, spełnianie marzeń. Czy jest tym marzeniem zwycięstwo w kolejnym światowym konkursie? Byłoby przyjemnie wygrać - odpowiada. zz

